Do Nru 100 Gazety Korres: Warsz: i Zagr: 1820.

Ner 25.

ROZMAITOŚCI.

Dziennik snu Jasnowidzącey Pani M. . . we względzie choroby W. Majora Zielińskiego.

(*Dalszy ciąg*)

26 Kwietnia wieczorem.

Magnetyzowana i uśpiona przez Lachnickiego *w przytomności Podpul:* Sowińskiego, *Waleryana* Krasińskiego, *męża swey i moiey — zasnęła 20 minut na 7mą.*

Jasnowidz: do *Lach.* Trzymay rękę na moiey głowie, i weź Sokratesa za rękę, (po chwili). Nie zwlekay przyłożenia materacyka, ten zapach dobrze ci robi, gorczyca szczypie lekko i otwiera pory, a zapach pizma wchodzi i rozpędza humory. — Nie zapominay robić com kazała, bo będziesz żałować.

Lachnick: Czy pigułki z cykuty skończą iego kuracyą?

Jasnowid: Nie wiele braknąć będzie, ieśli sam czym nie przeszkodzi, ieśli się będzie szanował, ieśli się będzie strzegł wszelkich fantazyi. — On ma prócz tego iakieś interessa co mu dokuczaią; zdrowie iest pierwsze.

Lach. Czy służba iego nie ruynuie mu zdrowia?

Jasnowid: Niech dobrze wypocznie. — Nieźleby było, gdyby mniey nogami pracował. — Jego fizyczność dość słaba, a fatygi by go dobiły.

Lach: Czy przy obiedzie nie mogły wypić szklankę wina?

Jasnowidz. Bardzo mało, — lecz niech dekokt robi mocnieyszy, z dwuch funtów rodzynków do 4 kwart wody; — będzie to na przywitanie cykuty. — Będziesz Sokratesie zdrów, będziesz.

Lach. Zakazałaś mu iezdzić a iak słota cóż ma robić?

Jasnowid. Siedzić w domu i po pokoiu letkiego używać ruchu; do mnie nie koniecznie ma iuż przychodzić, ia go widzieć będę.

27 Kwietnia zrana.

Magnetyz: i uspio: p. Lachnickiego *w przytomności męża, Waleryana* Krasińskiego, *Podpułkownika* Sowińskiego.

Jasnowid: Dobry Sokrates, widzisz iak słucha, to też będzie zdrów. — Trzy są warunki w Magnetyzmie, wiara, nadzieia i miłość, kto którego z tych warunków uchybi, temu magnetyzm nie skutkuie. To iest wielki katechizm.

Na zapytanie Lachnickiego, czybym mogł bydź wprawiony w sen magnetyczny odpowiedziała Jasnowidząca. — Szukay osoby któraby miała te rzeczy w większym od ciebie stopniu, bo równe siły działać na sobie nie mogą.

Lach: Jaką mam szukać osobę, aby magnetyzowana przyprowadzoną bydź mogła do stanu w iakim się teraz znayduiesz? (Długie milczenie). Mówiłam iż potrzeba wiary, nadziei i miłości bliźniego, mieć duszę uległą, cierpliwą, i umiarkowaną, żadnych passyi wygurowanych, powinno bydź to dziecko natury (*o*) Spała godzinę minut 20.

---

27 Kwietnia wieczor.

Magnetyzowana i uspiona przez Lach: *w przytomności męża swego, Waleryana* Krasińskiego, *Podpułkownika* Sowińskiego. *Zasneła* 50 *minut na* 6*tą.*

Jasnowidz: Powiedź Sokratesowi że będzie zdrów, lecz niech się uczy sam pilnować.

(o) *Nieweźmie mi za złe światła publiczność że odstępować czasem będę od mey kuracyi dla umieszczania niektórych rozmów Jasnowidzącey godnych zastanowienia się — lub samych z siebie ciekawych.*

Lach: Jak rozumiesz czy będzie iutro descz i czy Sokrates przyidzie do ciebie.

Jasn widz: Niepowinien, iednak niech nie siedzi dużo, niech wcale nie leży, i humor wesoły niech utrzymuie, niech czyta Don Quiszota, szczególnie tom trzeci. — Ale, Ale, przypomniey też goryczycę Sokratesowi bo dotychczas nieprzyłożył. Spała minut 55.

---

28 Kwietnia zrana.

Magnetyz: i uspiona p. *Lach. w przytomności* Sowińskiego *Podpułkownika*, Krasińskiego *Waleryana.* — *Ja przyszedłem gdy iuż spała.*

Gdy Lachnicki prętem żelaznym zaczął wodzić po ciele Jasnowidzącey zawołała: — Pocoż to robisz? nie trzeba.

Lach: Czy to wzmacnia.

Jasnowidz: Tam, gdzie trzeba krew poruszyć.

Lach: Sokrates się przywlekł.

Jasnowidz: Widzę, źle też zrobił, ziemia ieszcze wilgotna, wiele złych wyziewów wydaie, a słabe ciało iak gąbka ciągnie. (Tu obróciła się ku mnie i zdawała się wpatrywać we mnie). Materacyk Sokratesa źle zrobiony, nie zrozumiał mnie, niech mi go pokaże. (Musiałem wyiść i rozebrać się, i gdym przyniosł żądany materacyk, wzięła go w rękę i rzekła:)

Jasnowidz: Otoż widzisz, że nie taki bydź powinien, ia ci pokażę. (W tym podniosła się z kanapy, usiadła przy stole, złożyła swą chustkę w kilkoro i przywoławszy mnie do siebie, przymierzyła do boku moiego,) Otoż takiey długości i szerokości bydź powinien; teraz płuca i wątrobę przykrywać będzie zrób sobie podług tego formę z papieru (poczym położyła się napowrót — po chwili) Sokratesie! Czas cykutę zażywać zbliża się, w niedzielę na noc możesz śmiało zaczynać.

Lach: Sokrates się skarży, że dziś miał bardzo złą noc, ból nogi spać mu nie dał.

Jasnawidz: Bo woda była za ciepła.

Ja san: Nie mogła bydź ciepłą, bo lód blisko pół godziny w niey leżał.

Jasnowidz: Zawcześnie przyniesiona z rzeki, długo stała w ciepłym pokoiu, lód powiększył wprawdzie zimno, lecz nie wrócił ią do tego stanu, w iakim iest, gdy prosto z rzeki przyniesioną zostanie, a i to nie iest iuż to, samo co gdy płynie w swym korycie — sprobuy, okładay zaraz skoro ci ią przyniosą, dodaiąc iak zwyczaynie co raz więcey lodu, a zobaczysz. (Sprawdziło się) Spała godzinę minut 15.

---

28 Kwietnia wieczorem.

Magnetyz: i uspiona przez Lachnic: w przytomności VV. Stani: Trębickiey, Panny Anieli Trębickiey i moiey.

Lach: (Pokazuiąc materacyk). Czy dobrze zrobiony?

Jasnowidz: D brze.

Lach: A o tym myślałaś, com ci wczoray mówił?

Jasnowidz: O własności Kilczoboru? (ziele).

Lach: Tak iest.

Jasnowidz: To ludziom nie szkodzi; zwierzęta zabiia, lecz na prawdziwą wściekliznę nie pomaga — (po długiem milczeniu) iedzże pigułeczki, iedz, a zawsze na noc, przytym nic słonego, nic ciężkich potraw, to iest nic maślannych, śmietannych i mleka; zobaczysz, iak będziesz zdrów.

Ja sam: Ja życzyłbym sobie po ukończoney kuracyi poiechać ieszcze do wód żelaznych dla tęższego zmocnienia się.

Jasnowidz: Pocóż? masz zdrowie, sił nabędziesz, merkuryuszu się pozbędziesz i będziesz mocny iak żelazo. — Tylko cierpliwość i spokoyność duszy zachoway. — Spała minut 50.

Dnia 29 Kwietnia 1820 z rana

Magnetyzowana i uspiona przez Lachnickiego *w przytomności Pani* Stanis: Trębickiey *i Panny* Anieli Trębickiey — *Podpuł:* Sowińskiego, *iey męża i moiey — zasnęła* 40 *minut na* 12.

Lach: Zieliński nosi iuż materacyk. —

Jasn: Własnie otym chciałem mówić — Trzeba kazać inny zrobić, bo ten iuż wiele utracił z swey własności, przez częste przesypywanie — i to zaraz niech każe inny zrobić, i nietracąc czasu na ciało przyłożyć —

Ja sam. Czy często mam odmieniać materacyk?

Jasnowid. Ja sama ci powiem, gdy zobaczę że iuż za słabo działa. — (*Po długiem* milczeniu, zaczęły płynąć łzy z oczu Jasnowidzącey, które gdy Lachnicki chciał otrzyć w bronila mu temi słowy) „Nieprzeszkadzay, to móy pacierz, (a obróciwszy się do mnie,) w imie Oyca (a) ci powiadam ze zdrów będziesz. Jedz teraz częściey lecz mało i stopniami. — Spała 45 minut.

Dnia 2 Maia: 1820 z rana

Magnetyzow: i uspio: przez Lachnickiego *w przytomn ści Pani Sta.* Trębickiey, *Panny Anieli* Trębickiey. — *Podpuł:* Sowinskiego, Krasińskiego Waleryana *i moiey.*

Lach. Oto iest wino co Zieliński ma pić po pigułkach czy dobre będzie?

(*a*) *Tak zwała Boga.*

Jasnowid. (Wziąwszy kieliszek w rękę i nieprzybliżaiąc go ani do ust, ani do nosa) Nie, — iemu trzeba iak mówiłam starego wina, to ma wiele słodyczy; starego, samego balsamu, niech ma myszkę, a tego wina może wypić kieliszek po obiedzie (gdyśmy skosztowali znaleźliśmy że w istocie słodkie wino było.) — Spała godzinę minut 15 wciągu tym mówiła wiele o innych osobach z nią w związku magnetycznym zostaiącemi, co iako mnie nie tyczącą materyę opuszczam.

---

2 Maia wieczorem.

Magnetyz: i uspiona w przytomności Podpuł: Sowinskiego, Krasinskiego Waleryana i *moiey* — usnęła 55 minut na 6tą.

Lach. (odszpuntowawszy butelkę) Otoż masz drugi gatunek wina.

Jasnowid. Naley w szklankę.

Lach: Skosztuy.

Jasnowidz. Nie potrzebuię, naley mi na rękę (co gdy uczynił, roztarła to wino w ręku wąchała i rzekła) dobre będzie, tamte wino iest z niedoyrzałych iagod.

Lach. A to iak stare bydź może?

Jasnowidz: Niezbyt stare, lecz z doyrzałych iagod.

Lach: Sokrates skarzy się na kaszel.

Jasnowi: Chodząc wiele gada i wiatr zachwytuie, to samo minie.

Lach: Dla czego Sokratesowi tak włosy lizą?

Jasnowidz. Pot ma tłusty, gryzący, a przytym skutki choroby.

Lach: Cożby na to robić?

Jasnowid: To pozniey, niechay teraz tak zostanie, ma on co pilnieyszego się pozbywać: (Na to powiedziałem do ucha Lachnickiemu iak tylko mogło bydź nayciszey, że tym czasem wszystkie wylizą, co iak gdyby słyszała w tey samey chwili odezwała się Jasnowidząca) Niewylizą nieboy się, będziesz ieszcze miał czub dobry — Przy Cykucie wystrzegay się ieść szparagi, Cykuta szparagów nie lubi. (Po nieiakiem milczeniu) Tak mu dobrze zadali, że wszędzie ma pełno. —

Lach: Czego?

Jasnowidz. Merkuryuszu, — pozbędziesz się tego bożka, pozbędziesz. — Cykuta go wypędzi przez stolec, przez poty, przez urynę.

Lach: Czy to lekarstwo i dla innych może służyć?

Jasnowidz: Może, ieśliby z iego słabością a bardziey kuracyą mieli coś podobnego, lecz iemu bardzo właściwe.

Lach: A gdybym ia miał to samo?

Jasnowidz: Tobym ci co innego dała.

Lach: Cóż byś dała.

Jasnowidz: Po co się pytasz kiedy niemasz. (Po chwili) A ty Sokratesie na całe życie odmów sobie lodow, one ci niesłużą, nigdy ich nie iedz, twóy dekokt z rodzynków piy, dobry iest bardzo na piersi, mogły bydź powszechnie na słabość piersi używany. Spała godzinę, minut 10.

(*Dalszy ciąg w następuiącym Nre.*)
